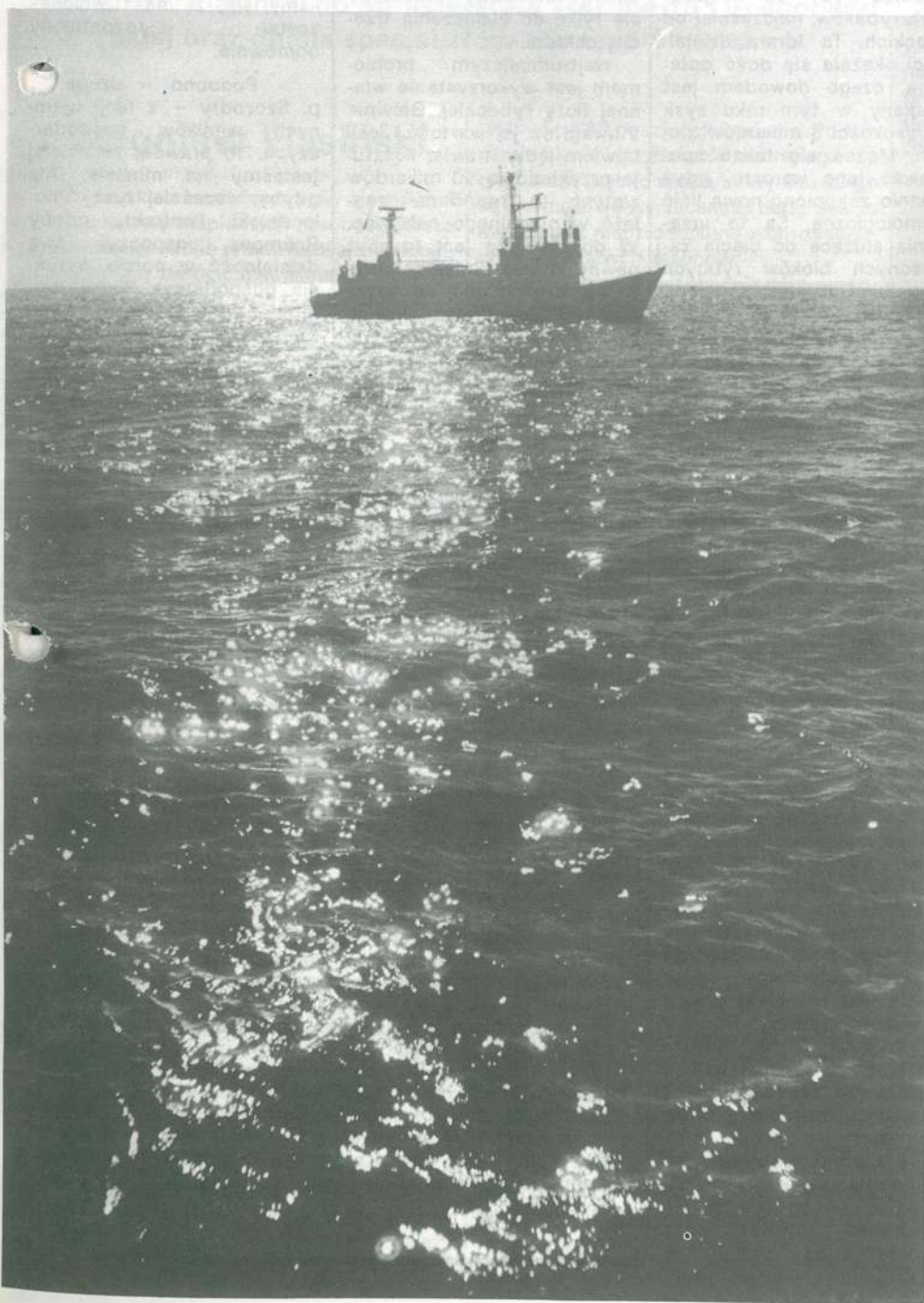


WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 1 (16)
STYCZEŃ 1992



Wiadomo już, że przed wszystkimi przedsiębiorstwami połowów dalekomorskich w Polsce rysuje się ciemna przyszłość. Przede wszystkim dlatego, że nasze statki są powoli, ale systematycznie wypierane z wielu łowisk, zwłaszcza zaś położonych w akwenach bogatszych w ryby. Co prawda jeszcze toczyliśmy boje o utrzymanie się na Morzu Beringa, ale ich wynik wcale nie jest taki pewny.

Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich "Odra" w Świnoujściu – mówi dyrektor d/s finansowych Zdzisław Szostakowski – jest w identycznej sytuacji

"ODRA" SZUKANIE DROGI

jak "Gryf" czy "Dalmor". Czujemy się wypierani z łowisk i, tak na dobrą sprawę, nie wiemy co począć z flotą, stanowiącą w naszym przedsiębiorstwie majątek wartości prawie 1,1 biliona złotych. W listopadzie skierowaliśmy jeden statek na Morze Beringa. Po dziesięciu dniach trawowania okazało się, że osiągnął on zerowe wyniki. 13 pozostałych jednostek przebywa

Dokończenie na str. 2

"ODRA" SZUKANIE DROGI

Dokończenie ze str. 1

Wciąż na Morzu Ochockim, ale i tam połowy nie są imponujące: w granicach 7-8 tys. ton miesięcznie, czyli mniej więcej dwie trzecie tego, co łowiliśmy w latach ubiegłych.

- Na tych wodach - dodaje Józef Szczodry, kierownik działu ekonomicznego - ilość mintaja wyraźnie się zmniejszyła. Przyczyn tego zjawiska - prócz przetworzenia akwenów - może być wiele. Ot choćby nadmierne pozyskiwanie ikry, której cena była cztero-, a nawet pięciokrotnie wyższa od samej ryby. Zdarzały się nawet wypadki, że po wybraniu ikry, martwego mintaja wrzucano z powrotem do morza.

Pozostaje nam tylko jedno rozwiązanie - mówi dyrektor Szostakowski - zawieranie umów z krajami, które dysponują łowiskami, lub wykupywanie licencji. Wykorzystaliśmy np. sytuację, że Argentyna nie posiada dobrze rozwiniętej własnej floty rybackiej i zawarliśmy spółkę. Przekazaliśmy jej jeden statek, który musiał zmienić banderę. Osiąga on nawet niezłe wyniki, ale cóż z tego, skoro w sieciach znajdują się głównie morskoczułki i kalmary, których cena nie jest zbyt atrakcyjna na zagranicznych rynkach, więc cała ta operacja nie przynosi oczekiwanych efektów ekonomicznych. Toczą się nadto rozmowy o utworzeniu podobnej firmy w Peru. Nasi kontrahenci żądają jednak 30 % udziałów w zamian za udostępnienie strefy, oraz życzą sobie by zatrudniać załogi składające się z Peruwianczyków.

To wszystko sprawia, że PPDiUR "Odra" osiąga ujemny wynik gospodarczy. Mówiąc krótko - jest "pod kreską". Wywierają na to jednak wpływ nie tylko niższe wyniki na łowiskach, ale - przede wszystkim - dążenie do utrzymania status quo własnej floty. Co prawda sprzedano kilka trawlerów li-

czących po 30 i więcej lat (stąd uzyskana za nie suma była bardzo niska), ale w to miejsce zakupiono trzy nowe jednostki. Doprowadziło to przedsiębiorstwo do kredytowej pułapki i rosnących w nieskończoność odsetek.

Nieco jaśniej rysuje się sytuacja ładowego zaplecza. Głównie zaś - kompleksu przetwórczego. Swoje wyroby (konserwy, solanki i marynaty) opierał on i opiera głównie o surowiec importowany. Najstarsze statki "Odry" pływają bowiem po Morzu Północnym, w obcej strefie ekonomicznej, nie łowiąc, ale skupując ryby od miejscowych rybaków, najczęściej od szkockich. Ta forma działalności okazała się dość optymalna, czego dowodem jest uzyskany w tym roku zysk w wysokości 6 miliardów złotych. Można się także spodziewać jego wzrostu, gdyż ostatnio zakupiono nową linię technologiczną. Są to urządzenia służące do cięcia zamrożonych bloków rybnych w kostki. Dotychczas sklepy detaliczne skrzętnie unikały tego asortymentu, gdyż 7-kilowe bryły złodowiaczych ryb trudno było pociąć.

Zapleczem przetwórczym "Odry" zainteresowali się bliżej Holendrzy, a konkretnie grupa Kenne Merland. Zaproponowali oni, że dostarczą surowiec, własne receptury i linię technologiczną, a "Odra" zająć by się miała jedynie przetwórstwem, z uwagi na stosunkowo niskie koszty robocizny. Rozmowy na ten temat zaawansowane są bardzo daleko, sporządzono ekspertyzy i opracowania, istnieje konkretny business-plan i projekt umowy, ale do interesu przystąpić ciągle nie można. Nie ma zgody stolicy i podziwiać można tylko cierpliwość zagranicznych partnerów, którzy jeszcze nie przerwali rokowań.

Istnieje też bardzo ciekawa koncepcja wykorzystania rybackiego portu należącego do przedsiębiorstwa. Mówiąc prawdę jest to obiekt prawie nie wykorzystywany. Trawlery "Odry" zawiązują tu bardzo rzadko, gdyż łowią i bazują w innych zakątkach kuli ziemskiej. Podmiany załóg dokonywane są drogą lotniczą, a zabiegi konserwacyjne i remontowe wykonują własne ekipy remontowe przedsiębiorstwa również poza granicami kraju.

Port posiada dwa baseny, nabrzeża i dwie chłodnie o pojemności 15 tys. ton. Trzecia - której budowę trzeba było z braku pieniędzy przerwać - stoi dokładnie na linii nabrzeża. Partnera do wykorzystania tego majątku nie trzeba było długo szukać. Zgłosiła się firma Rolimpex, która pragnie tu uruchomić rejon przetwórczy masowych: melasy (eksportujemy duże jej ilości), pasz i sypkich artykułów spożywczych. Nie byłoby potrzebne żadne inwestycje: są przecież czynne dźwigi i własna bocznicza kolejowa. Zastrzyk finansowy przydałby się tylko do ukończenia trzeciej chłodni.

Najtrudniejszym problemem jest wykorzystanie własnej floty rybackiej. Głównie z uwagi na jej wartość. Jeśli bowiem jeden trawler kosztuje przykładowo 90 miliardów złotych, to trudno nań znaleźć wypłacalnego nabywcę. W dodatku nie jest to zbyt pewny interes. Sukcesy połowowe uzależnione są przecież od zasobności łowisk i warunków biologicznych morza. Można na tym zarobić, ale można i stracić... Niektóre państwa, jak np. Niemcy zrezygnowały w ogóle z utrzymywania dalekomorskiej floty rybackiej, inne zaś - jak np. Japonia czy Korea Południowa - rozwijają ją w dalszym ciągu. W tych warunkach jedynym wyjściem wydaje się być stworzenie silnego holdingu finansowego, który zająłby się eksploatacją rybackiej floty dalekomorskiej w dłuższym czasie. Ta spółka spółek powinna być na tyle bogata, by nie obawiać się ani

koniunkturalnych zachwian rynku, ani załamań gospodarki.

- Te wszystkie przedsięwzięcia - mówi dyrektor Szostakowski - wiązaliśmy z przekształceniami "Odry". W kwietniu br. złożyliśmy wniosek o uznanie przedsiębiorstwa za jednoosobową spółkę skarbu państwa. Do starczyliśmy przy tym wszystkie niezbędne dokumenty, opracowania i ekspertyzy. Niestety do grudnia, mimo wielu obietnic, nie otrzymaliśmy wiążącej odpowiedzi. Teraz zaś, z dobrze poinformowanych źródeł, dowiedzieliśmy się, że nasz wniosek został rozpatrzony odmownie.

- Podobno - uzupełnia p. Szczodry - z racji ujemnych wyników gospodarczych. To prawda, że dzisiaj jesteśmy na minusie. Ale gdyby wcześniej ruszył holenderski kontrakt, gdyby Rolimpex rozpoczął swą działalność w porcie, sytuacja gospodarcza "Odry" byłaby z pewnością o wiele bardziej klarowna. A tak, z racji ministerialnych wahnięć, straciliśmy ponad pół roku. W tym czasie dwubilionowej wartości majątek przedsiębiorstwa mógł być wykorzystywany o wiele lepiej.

- Nawet w tych warunkach - kończy dyrektor Szostakowski - nie załamujemy rąk. Nie rezygnujemy też z realizacji naszych pomysłów. Tylko, że ciągle znajdujemy się w punkcie wyjścia, ciągle musimy szukać nowych dróg...

Jerzy Timen

Baader do usuwania ikry mintaja zdał egzamin

Skonstruowana niedawno przez znaną niemiecką firmę Baader maszyna do filetowania mintaja, typ 212, jest unowocześnioną wersją maszyny 182, dostosowaną do równoczesnego wybierania ikry mintaja. Próby wykazały, że maszyna ta przyczyniła się do przyspieszenia obróbki tego gatunku. Przerabia ona rybę o długości do 55 cm przy szybkości 150 ryb na minutę. Moduł służący do usuwania ikry znajduje się z przodu maszyny i może być - jeśli jest niepotrzebny - wymontowany, dzięki czemu długość całej maszyny zmniejsza się o 100 cm.

FNI - Nr 12/91

Co począć z netami?

Z dorszem na Bałtyku jest coraz gorzej. Przeciagający się brak znacniejszego wlewu wód oceanicznych oraz wzrastające zanieczyszczenie morza pogarszają warunki bytowania, a zwłaszcza rozrodu tej ryby. Ponieważ równocześnie utrzymuje się intensywna eksploatacja, zdaniem wielu naukowców i praktyków rybołówstwa zasobom dorsza grozi daleko posunięta i trudna do odwrócenia dewastacja. W tej sytuacji nasilają się zwłaszcza krytyczne głosy na temat połowu dorsza sieciami stawnymi. Poniżej przytaczamy list, jaki w tej sprawie wystosował dyrektor władysławowskiego „Szkunera”, Zbigniew Flasiński do Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej oraz opinie specjalistów z urzędów morskich.

Zbigniew Flasiński:

W związku z nasilającymi się zjawiskami rabunkowej eksploatacji zasobów dorsza w polskiej strefie rybołówstwa morskiego pragniemy zwrócić uwagę na kilka zasadniczych aspektów tego problemu.

Obserwowany od kilku lat coraz gwałtowniejszy spadek wielkości oraz wydajności połowów dorszy w pełni potwierdza wyniki badań i prognozy naukowców mówiące o stałej tendencji szybkiego zmniejszania się liczebności stada tego cennego gatunku. Istniejący obecnie układ hydrologiczny w Bałtyku nie stwarza odpowiednich warunków dla rozrodu i rozwoju ikry dorsza. Tym niekorzystnym warunkom naturalnym towarzyszy jednocześnie stały wzrost nakładu połowowego skierowany na ten gatunek. Koniecznością chwili staje się więc wprowadzenie skutecznych środków ochronnych umożliwiających zatrzymanie procesu ciągłego spadku biomasy dorszy.

W świetle powyższego szczególnie niepokój budzą następujące zjawiska:

- stosowanie coraz większej ilości sieci stawnych — netów, przy użyciu których wytrzebiono już dorsza w miejscach stanowiących jego naturalne schronienie (ze względu na kamieniste dno są one niedostępne dla połowów trawowych);

- ciągnące się kilometrami zestawy netów otaczające szczerlinie siedliska dorszy, które nie mają żadnych szans na pokonanie tej bariery. Szczególne nasilenie tego procederu obserwuje się wzdłuż granicy polskiej strefy rybołówstwa po stronie szwedzkiej przez rybaków duńskich i szwedzkich, gdzie wielomilowe ściany sietne uniemożliwiają rybom w miarę swobodne przemieszczanie się;

- wystawianie netów na wiele dni pomimo, że praktyka mówi, iż sieci te należy

wybrać po 12 godzinach łowienia. Po tym czasie jakość i przydatność technologiczna ryb bardzo szybko spada, w wyniku czego są one masowo wyrzucane za burtę. Jest to ewidentne, nieuzasadnione marnotrawstwo i tak skąpych zasobów.

Opisany proceder jest obecnie tak powszechny, że w żargonie rybackim zyskał sobie nawet własną nazwę „sieci wiecznie łowiących”.

Przedstawiony powyżej stan rzeczy (niejednokrotnie obserwowany na łowiskach przez rybaków) budzi uzasadnione obawy, tym bardziej, że nie ma w Polsce uregulowań prawnych ani efektywnych służb, które skutecznie zwalczałyby opisane zjawiska. Dlatego też postulujemy wprowadzenie całkowitego zakazu połowów dorszy sieciami stawnymi. Zakaz ten musi dotyczyć całego akwenu Morza Bałtyckiego i dlatego uważamy, iż stosowny wniosek powinien zostać przedstawiony na forum Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego.

Andrzej Baczewski

naczelnik Wydziału Rybołówstwa i Portów Rybackich w UM w Gdyni:

Początkowo nety uchodziły za narzędzie bardziej selektywne i korzystniejsze z punktu widzenia ochrony środowiska niż włoki, nie niszczyły bowiem dna. W praktyce selektywność okazała się dość problematyczna, co jednak do pewnego czasu nie powodowało specjalnie negatywnych skutków. Tak było w okresie, gdy stosowano nety bawelniane, ciężkie, których nie

dało się wystawić zbyt wiele. Sytuacja uległa zmianie od chwili, gdy nasi rybacy poczęli zaopatrywać się za granicą w sieci nylonowe, lekkie jak pajęczyna, których jedna łódź wystawić może nawet kilkadziesiąt kilometrów. Skutkiem tego nastąpił skokowy wzrost potencjału połowowego, a wielokilometrowe przegrody nie dają rybom szans ucieczki. Najbardziej zagrożone są tradycyjne łowiska dorszowe w rejonie wybrzeża środkowego. Na tym tle dochodzi do kolizji między osiągniętymi lepszymi wynikami „netowcami” a rybakami łowiącymi włokiem, nety zaś bywają niszczone.

Wśród rybaków słyszy się głosy, by dla sieci stawnych wyznaczyć określone rejonny, poza którymi ich użycie byłoby zabronione. Są też pomysły wprowadzenia innych przepisów ograniczających stosowanie netów. Przepisy, owszem, można wydać, i nad tym pracujemy, ale problemem będzie ich egzekwowanie. Na nasz odcinek wybrzeża, rozciągający się od latarni Stilo do granicy wschodniej przypada zaledwie 9 kontrolerów.

Leszek Michalski

naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska i Rybołówstwa Morskiego w UM w Słupsku

Problem jest trudny. Z jednej strony stosowanie netów rzeczywiście prowadzi do dewastacji rybostanu. Chciałbym zwłaszcza zwrócić uwagę na kwestię sieci, które się zrywają i dryfują po morzu poza wszelką kontrolą. Niegdyś, gdy zdarzyło się to z siecią bawelnianą, ta po jakimś czasie gniła, natomiast net nylonowy może łowić w nieskończoność, a właściwie w nieskończoność niszczyć ryby. Czy zatem zakazać stosowania netów?

Nie jestem za tym. Bez netów połowy dorsza staną się nieopłacalne — rybacy nie wytrzymają ze względu na rosnące koszty paliwa przy połowach trawowych. Poza tym, gdyby tylko Polska taki zakaz wprowadziła, nasze rybołówstwo straciłoby na konkurencyjności. Szans na ustanowienie zakazu międzynarodowego nie widzę. Na forum Komisji Bałtyckiej takie sprawy ciągną się latami, a tu z pewnością trafilibyśmy na opór Danii i całej EWG. Jedynym wyjściem jest zaostrenie przepisów i konsekwentne ich egzekwowanie. To jest możliwe. Zamierzamy w szczególności wprowadzić obowiązek codziennego podnoszenia sieci oraz codziennego sporządzania kopii karty dziennika okrętowego. To powinno ukrócić pleniące się niechlujstwo i łobuzerstwo.

Rybołówstwo nigdy nie było znaczącym działem gospodarek narodowych krajów EWG. Jego udział w tworzeniu dochodu narodowego całej Wspólnoty wynosi ok. 0,5% i daje on zatrudnienie 300 tys. ludzi (mniej niż 0,5% siły roboczej). Sektor ten był w przeszłości i jest w dalszym ciągu przedmiotem wielu sporów i kontrowersji, które są zresztą dosyć sprawnie rozwiązywane dzięki wprowadzeniu w życie na początku lat siedemdziesiątych wspólnej polityki rybackiej.

Wspólna polityka rybacka EWG

Zgodnie z art. 39 Traktatu Rzymskiego prowadzenie przez władze EWG „wspólnej polityki rybackiej” (WPR) miało zapewnić ochronę zasobów ryb w strefie EWG, racjonalne gospodarowanie tymi zasobami oraz związaną z tym sprawiedliwą dystrybucję kwot połowowych. Szczególną uwagę poświęcono od początku racjonalnemu zarządzaniu zasobami. Wiązało się to ściśle z pogłębianą się nierównowagą, pomiędzy dostępnymi zasobami ryb a potencjałem połowowym.

W 1976 r. Komisja Wspólnoty ustaliła 200-milową strefę ekonomiczną, w której dokonywano do tego roku ok. 72% ogółu połowów. Pod jurysdykcją Wspólnoty znalazły się wydajne łowiska położone na północ-

no-wschodnim Atlantyku (85% globalnych połowów floty Wspólnoty) oraz mające mniejsze znaczenie łowiska na Morzu Śródziemnym i Bałtyckim.

W styczniu 1983 r. Komisja Wspólnoty uchwaliła cały pakiet przepisów Wspólnej Polityki Rybackiej, w tym szczególnie zasady racjonalnego i niedyskryminacyjnego zarządzania zasobami, sprawiedliwej dystrybucji kwot połowowych, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb regionów całkowicie zależnych od rybołówstwa, efektywnej kontroli połowów, polityki strukturalnej i pomocy dla rybołówstwa oraz zasady zawierania długookresowych porozumień z krajami trzecimi.

Zarządzanie zasobami oparto we WPR na przy-

dzielaniu poszczególnym krajom członkowskim kwot połowowych według ściśle ustalonych kryteriów. Dalszy podział tych kwot na poszczególne statki, firmy rybołówcze czy stowarzyszenia dokonywany był przez władze danego kraju. System ten dawał dużą swobodę krajom członkowskim w zakresie sposobu i formy zagospodarowania przydzielonej kwoty. Nie umożliwiał jednak, wobec braku efektywnych środków kontroli nakładu połowowego, utrzymania tzw. zdolności połowowych na poziomie adekwatnym do kwot połowowych. W ramach systemu TAC (limitów połowowych) poszczególne grupy rybaków starały się ciągle zwiększać swój potencjał połowowy, aby wyeliminować słabszych rywali i zapewnić sobie większy udział w kwocie połowowej. W rezultacie utrzymywania takiego systemu potencjał połowowy w krajach Wspólnoty jest znacznie wyższy od tego, jaki byłby potrzebny dla racjonalnej eksploatacji zasobów.

W 1991 r. trwały prace nad opracowaniem nowych zasad WPR, w tym szczególnie zastąpienie obecnego systemu TAC bardziej kompleksowym systemem obejmującym także limitowanie nakładu połowowego. Według niektórych szacunków flota rybacka EWG powinna zostać zmniejszona w latach 1990 o blisko 40% tonażu i o około 3-10% mocy silników.

Od blisko 20 lat władze Wspólnoty realizują kilka programów pomocy udzielanej przemysłowi rybnemu. Jeden z nich ma na celu dostosowanie rozmiarów floty do istniejących możliwości połowowych. Zgodnie z dyrektywą Wspólnoty z 1983 r. kraje członkowskie, których władze zdecydowały o przedwczesnym wycofaniu z eksploatacji statków rybackich otrzymują 50% zwrotu ich wartości według aktualnej ceny rynkowej.

System ten jednak okazał się niezbyt korzystny dla ry-

baków, którzy domagali się wyższych dopłat do statków wycofywanych z eksploatacji. Faktem jednak jest, że okresowe wycofywanie statków, bez przeznaczenia ich na złom, prowadziło do cyklicznych fluktuacji cen na ryby. Wycofanie większej liczby jednostek odbija się na wielkości połowów, a to z kolei prowadzi do wzrostu cen. Ponowne wprowadzenie do eksploatacji czasowo wycofanych statków i zwiększenie podaży ryb powoduje zwykle spadek cen. Po pewnym czasie cykl rozpoczyna się od nowa. Władze Wspólnoty wprowadziły również możliwość pokrycia 50% kosztów związanych z wycofaniem statku rybackiego z bieżącej działalności połowowej i skierowaniem go do innej działalności.

Należy zaznaczyć, że dotacje udzielane w ramach kilku różnych programów (m.in. na budowę nowych statków, modernizację starszych, rozwój hodowli ryb, rozwój przemysłu przetwórczego i marketing produktów rybnych) nie są duże, w porównaniu do ogromnych wydatków z budżetu Wspólnoty na realizację wspólnej polityki rolnej.

Całkowita pomoc finansowa EWG dla rybołówstwa łącznie z wydatkami na tworzenie miejsc pracy w regionach silnie uzależnionych od rybołówstwa, wyniosła w 1989 r. 168 mln ECU i równa była około 1% wartości wszystkich wydatków budżetowych Komisji Wspólnoty. Dla porównania warto podać, że budżeta najczęściej kontrowersyjnej „wspólnej polityki rolnej” pochłonęła, łącznie z wydatkami na rybołówstwo, aż 67% ogółu wydatków budżetu Wspólnoty.

Faktem również jest, że w ostatnich latach nastąpił pewien spadek niektórych form pomocy udzielanej rybołówstwu. Zwiększyła się tylko pomoc na rozwój hodowli ryb (akwakultury) oraz na wydatki na zawieranie międzynarodowych porozumień rybackich z krajami trzecimi, w celu zapewnienia flocie EWG dostępu do ich stref ekonomicznych.

O mówione wyżej formy pomocy finansowej dla rybołówstwa nie przyczyniły się do pełnej realizacji polityki restrukturyzacyjnej EWG, w tym szczególnie do wzrostu połowów bez zwiększenia nakładu połowowego, polepszenia warunków pracy rybaków, zwiększenia sprzedaży w niewielkim stopniu odławianych gatunków ryb, hodowli ryb oraz przede wszystkim dostosowania wielkości floty do istniejących możliwości połowowych.

Ogólnie jednak rzecz biorąc Wspólna Polityka Rybacka okazała się — pomimo swoich wad — dosyć skutecznym instrumentem zarządzania zasobami. Konsekwentna realizacja WPR umożliwiła również odpowiednią organizację rynku rybnego w EWG, która może być wzorem dla wielu innych ugrupowań integracyjnych i państw o gospodarce rynkowej.

Należy jednak podkreślić, że ustalanie w każdym roku kwot połowowych uniemożliwia długookresowe planowanie rozwoju rybołówstwa w poszczególnych krajach członkowskich. Podobnie działa ustalanie cen wskaźnikowych, będących podstawą do określenia cen wycofania z rynku. Krytyka dotychczasowego systemu zarządzania zasobami sprowadza się do ogólnego zarzutu, że zarówno sposób ustalania TAC, jak i kwot połowowych oraz regulacje techniczne i ograniczenia nakładu połowowego, nie są wystarczająco skutecznymi instrumentami umożliwiającymi zapewnienie dostatecznej równowagi pomiędzy zasobami i nakładem połowowym. Szczególnie słabo funkcjonuje w ramach Wspólnoty „polityczny” system kontroli, która de facto spoczywa w rękach instytucji poszczególnych krajów członkowskich. Nieliczni kontrolerzy Wspólnoty mogą sprawdzać statki rybackie krajów członkowskich tylko w towarzystwie miejscowych kontrolerów, po uprzednim zawiadomieniu o terminie i miejscu takiej „kontroli”.

Obecnie wysuwane są różne postulaty usprawnie-

nia dotychczasowej polityki strukturalnej, tak aby zapewniała ona dopływ środków do tych regionów, które są w bardzo dużym stopniu uzależnione od rozwoju rybołówstwa. Innym, poważniejszym zarzutem wysuwanym pod adresem WPR jest to, że przyczyniła się ona do wzrostu cen ryb i przetworów poprzez uruchomienie mechanizmów sprzyjających ochronie interesów producentów, a nie konsumentów.

Polityka ta jest również o tyle niekompletna, że nie obejmuje Morza Śródziemnego ani Bałtyku.

Pomimo niedociągnięć wspólna polityka rybacka EWG jest jedną z nielicznych polityk branżowych tego ugrupowania, która okazała się dosyć skuteczna. Okazała się ona przy tym dosyć tania, zwłaszcza w porównaniu do uzyskanych pozytywnych efektów.

W ramach doskonalenia WPR władze Wspólnoty planują wprowadzenie zakazu używania tzw. sieci dryfujących powodujących znaczne szkody wśród nie objętych kwotami gatunków oraz wprowadzenie skuteczniejszego systemu monitorowania i kontroli statków poprzez zainstalowanie na nich różnych urządzeń elektronicznych. Domagają się też znacznego, o ok. 30% zmniejszenia połowów oraz 40% redukcji floty rybackiej.

Jest rzeczą oczywistą, że również w naszym kraju będziemy musieli wprowadzić podobne rozwiązania, jakie obowiązują w ramach WPR, szczególnie w odniesieniu do jakości produkcji, zarządzania zasobami ryb, polityki celnej i cenowej. Wydaje się jednak, że podobnie jak w przypadku Hiszpanii i Portugalii, władze Wspólnoty nie będą nalegały na szybkie dostosowanie naszego rybołówstwa do systemu obowiązującego w EWG. Pozwoli nam to na stopniowe wprowadzanie w życie własnej polityki rybackiej na wzór rozwiązań stosowanych w EWG.

Adam Gwiazda

Jednym uśmiech, drugim łzy

Jeśli autorzy opracowanej w Morskim Instytucie Rybackim ekspertyzy trafnie rozpoznali problem — a nikt nie próbował odmówić im racji — to istniejącą jeszcze pół roku temu Spółdzielnię Rybacką „Zalew” w Tolkmicku uznać trzeba za modelowy wręcz przeżytek odchodzącej epoki.

„Utrwalone w okresie gospodarki centralnie planowanej struktury wytwórcze są wysoce nieracjonalne — czytamy w ekspertyzie. Powodują bowiem ogromny wzrost kosztów, niespotykany w podobnych zakładach prywatnych zarówno w naszym kraju jak i w krajach gospodarczo wysoko rozwiniętych. Istniejące struktury, przestarzałe z punktu widzenia gospodarki rynkowej, ukierunkowanej na maksymalizację zysku i racjonalizację kosztów produkcji i zbytu, stanowią podstawowy problem do rozwiązania, wspólny zresztą dla wszystkich przedsiębiorstw państwowych i spółdzielni.”

W Tolkmicku problem rozwiązano sposobem wypróbowanym przez Aleksandra Wielkiego, który z węzłem gordyjskim uporał się w wiadomy sposób: jednym cięciem. Zgodnie z sugestią ekspertyzy, „Zalew” podzielono na dwie spółdzielnie: połowową i przetwórczą. Interesów rybaków i załogi przetwórci nie dało się pogodzić. Dlaczego?

Dziwny był od początku status 50 zrzeszonych w spółdzielni rybaków, będących równocześnie prywatnymi właścicielami (łódzie, sprzęt połowowy) i spółdzielcami. Za użytkowanie prywatnego sprzętu spółdzielnia swoim członkom płaciła — i to jest zrozumiałe — ale równocześnie zapewniała im szereg świadczeń według standardu jednostki gospodarki społecznej (płatne urlopy, zasiłki chorobowe, nagrody jubileuszowe, odprawy emerytalne, dodatki za wysługę lat), dawała udział w zyskach, a także bezpłatnie dostarczała łód, opakowania, odzież roboczą, środki czystości i pokrywała różne inne koszty, a m.in. energii elektrycznej.

Wielce to było dla rybaków korzystne, natomiast krzywo na to patrzyła 80 osobowa załoga przetwórci i służb pomocniczych. Tym bardziej, że warunki dyktowała nie przetwórcza większość a rybacka mniejszość, wymuszając wciąż nowe świadczenia, jak np. bezpłatną dostawę wody mineralnej. Dodatkowo przetwórców bulwersował fakt, że rybacy nie wszystkie złowione ryby „wrzucali do wspólnego kotła”. Trudno to udowodnić, ale jest to praktyka powszechna także w innych spółdzielniach. Według oceny zawartej we wspomnianej ekspertyzie, sprzedaż ryb na własny, prywatny rachunek dochodzi nierzadko do 30, a nawet

► 40%, zwłaszcza w odniesieniu do gatunków szlachetnych, a w tym przypadku do węgorza i sandacza. Szacując skromnie, że „na lewo” szło tylko 20% połowów, w roku 1990 spółdzielnia poniosła z tego tytułu straty w wysokości 677 mln zł.

Ujemne skutki niedobranego mariażu nie ograniczały się do tej sfery. Przy rozbieżności interesów oraz przy darmowym rozdawnictwie szeregu dóbr mało kto dbał o koszty; można nawet powiedzieć, że ich dyscyplinowanie i kontrola były w tych warunkach niemożliwe. Stanowczo za wysokie były koszty administracji i część kosztów wydziałowych. W nowych warunkach gospodarki rynkowej „Zalew” począł coraz wyraźniej tonąć. Podział spółdzielni, dokonany w lipcu ub. roku, stał się ratunkiem niemal w ostatniej chwili.

Przynajmniej dla części przetwórczej, która przyjęła nazwę Spółdzielni Pracy Przetwórstwa Rybnego. Już po kilku miesiącach rentowność i zysk zaczęły rosnąć. Rok zamknięto wynikiem dodatnim, perspektywy na przyszłość wydają się nieźle. W ub. r. produkcję konserw zwiększono o 100 ton, do prawie 700 ton, ale nie to było najważniejsze. Dziś sztuką jest nie wyprodukować, a sprzedać. Równocześnie dokonano dwóch rzeczy: obniżono koszty i poprawiono jakość produkcji. W obecnych warunkach, w warunkach znacznej konkurencji, także ze strony producentów zagranicznych, ma to kapitalne znaczenie. Wyroby z Tolkmicka mogą konkurować zarówno ceną jak i jakością — i to zapewnia im nieograniczony zysk.

Zmniejszenie kosztów uzyskano przesuwając część załogi dotychczas nieprodukcyjnej do bezpośredniej produkcji, obniżając koszty zarządzania i podejmując szereg usprawnień organizacyjno-technicznych. Ważnym posunięciem był zakup fileciarki Baader, co znacznie zwiększyło potencjał produkcyjny i pozwoliło na zgromadzenie znacznej ilości filetów na zapas. Spółdzielcy oczekują, że Baader pokaże co potrafi podczas tegorocznych, wiosennych „śledziowych żniw”.

Pod gospodarskim okiem okazało się, że nie wszystkie pomieszczenia produkcyjne są spółdzielni obecnie potrzebne. Część wynajęto hurtowni firmy „Krab” z Warszawy, a firma ta na pewien czas zatrudniła kilkunastu pracowników, dla których chwilowo nie było pracy w spółdzielni.

Dalsze oszczędności poczyniono na zakupie surowca. Okazało się, że pobliskie spółdzielnie „Żagiel” i „Kopernik” są tańsze od niedawnych współników z „Zalewu”. Być może jeszcze tańsze dostawy uda się pozyskać od Rosjan ze wschodniej części Zalewu Wiślanego. Nawiązano już odpowiednie kontakty w Kaliningradzie i w potężnym kołchozie rybackim „Światłyj”.

Stosunki pomiędzy Spółdzielnią Pracy Przetwórstwa Rybnego a „Zalewem” zostały zerwane z przyczyn zapewne nie tylko ekonomicznych, ale i ambicjonalnych. „Zalewowi” tymczasem wiedzie się kiepsko. Rok zamknął stratą i nie wiadomo, jak długo pociągnie. Połowy drastycznie spadły, bo ryba nie dopisała. Coraz mniej jest zwłaszcza ryb wyższych gatunków, a popyt na zalewowego śledzia zmalał. Być może, jeśli w tym roku połowy dopiszą, spółdzielnia się uratuje. Ale na jak długo i czy w ogóle warto ją ratować? Ekspertyza MIR sugeruje rozwiązanie spółdzielni połowowej i przywrócenie rybakom statusu samodzielnych, prywatnych przedsiębiorców. Byłby to układ bardziej zgodny z warunkami gospodarki rynkowej. Być może — a jest to bardzo prawdopodobne — w takim układzie niektórzy rybacy splajtują. Trudno, trzeba zdać sobie sprawę, że są to zjawiska nieuchronne.

Przemysław Kuciewicz

Rynek rybny w opinii konsumentów

Badanie ankietowe przeprowadzone w połowie 1991 r. dostarczyło wielu interesujących informacji o najnowszych tendencjach w spożyciu ryb i przetworów. Badaniem tym objęto kilkuset losowo wybranych konsumentów w woj. bydgoskim. Ponad 48% objętych badaniem respondentów kupuje regularnie ryby morskie, a 35% ryby słodkowodne. Dotyczy to respondentów wszystkich, wyróżnionych w badaniu grup zamożności (od najniższej, poniżej 0,6 mln zł do najwyższej powyżej 1,6 mln zł miesięcznie per capita). Jest rzeczą charakterystyczną, że najczęściej, bo aż jedna czwarta wszystkich respondentów ze średniej grupy zamożności (do 1,2 mln zł miesięcznie) nabywała od 1,1 do 2 kg ryb i przetworów miesięcznie, czyli od 13,2 do 24 kg rocznie na rodzinę (2+2).

Okazało się również, że wysoki poziom dochodów nie jest czynnikiem najważniejszym określającym ilość nabywanych ryb i przetworów. W grupie respondentów, którzy kupują miesięcznie od 7,1 do 9,1 kg tych produktów znaleźli się prawie wyłącznie respondenci z dwóch najniższych grup zamożności. O ile jednak u wszystkich respondentów największą popularnością cieszyły się ryby świeże i mrożone (52,5%), na drugim miejscu znalazły się ryby wędzone (23,9%), zaś na dalszych konserwy (14,9%), śledzie solone (4,5%), marynaty (1,8%) i pozostałe przetwory rybne (2,5%), to najczęściej ryb świeżych i mrożonych kupowali respondenci z wyższych grup zamożności. Jednak we wszystkich grupach zamożności wzrost zakupów ryb świe-

żych i mrożonych odbył się kosztem zmniejszenia zakupów konserw. Najmniej tych ostatnich produktów kupują ludzie najbardziej zamożni, którzy oprócz luksusowych przetworów rybnych kupują najczęściej — w porównaniu do innych respondentów — śledzi solonych. Podobnie zresztą kupują oni najmniej ryb wędzonych, które cieszyły się największym wzięciem u respondentów o najniższych dochodach.

Wyniki badań potwierdzają również zjawisko wzrostu udziału wydatków na ryby i przetwory w ogólnych wydatkach na żywność do poziomu ok. 9,8%, czemu jednak nie towarzyszył proporcjonalny w stosunku do wydatków wzrost zakupów tych produktów. Prawdopodobnie ta jednak nie zachodzi w tej formie we wszystkich grupach zamożności. Przykładowo od 8,1 do 10% swoich wydatków na żywność przeznaczają na zakup ryb i przetworów tylko 8% najgorzej sytuowanych respondentów, 34,1% średnio sytuowanych i 18,2% uzyskujących najwyższe dochody. Dla porównania odpowiednio wskaźniki dla tych grup respondentów, którzy określili swój udział wydatków na ryby i przetwory na poziomie powyżej 20% wynoszą dla dwóch najgorzej sytuowanych grup 8,8 i 5,8%, natomiast dla grupy osiągającej najwyższe dochody tylko 0,9%.

Interesujące są również dane mówiące o motywacjach skłaniających do zakupu ryb i przetworów. Okazuje się, że podstawowym motywem są nie tyle ukształtowane nawyki konsumpcyjne — tak jak to ma miejsce w innych krajach — lecz przede wszystkim

dosyć utrwalona już opinia, że ryby są zdrowymi artykułami żywnościowymi w porównaniu do mięsa i nabiału. Ponad połowa wszystkich respondentów (51,1%) ze wszystkich grup zażyczyła sobie ten właśnie motyw zakupu na pierwszym miejscu, na drugim znalazły się nawyki konsumpcyjne (28,1%), a dopiero na trzecim motyw smakowy (9,6%). Ustalenia te można porównać z wynikami podobnego badania przeprowadzonego na początku 1991 r. w RFN. Tam również na pierwszym miejscu występują motywy zdrowotne, natomiast na drugim smakowe. Według ocen niemieckich konsumentów najbardziej zdrowymi produktami żywnościowymi są warzywa, owoce, sałatki (inne niż u nas) i na czwartym miejscu ryby. Te ostatnie produkty znajdują się w RFN na szóstym miejscu, a w byłej NRD na ósmym wśród najczęściej spożywanych produktów żywnościowych.

Należy również podkreślić, że pomimo pogorszenia się relacji między cenami ryb i przetworów a cenami mięsa około 4,7% respondentów podało, że kupuje ryby dlatego, że są one tańsze w porównaniu do innych produktów zawierających białko, a tylko 3,2% stwierdziło, że kupuje te produkty, ponieważ są one łatwiej dostępne niż inne artykuły żywnościowe. Interesującym zjawiskiem jest upowszechnienie się spożycia ryb i przetworów wśród wszystkich warstw społecznych (wg kryterium wykształcenia) oraz wśród mieszkańców małych miast i wsi.

W dalszym ciągu podstawową barierą hamującą dalszy wzrost spożycia ryb i przetworów są relatywnie wysokie ich ceny, a na drugim miejscu, wg oceny objętych badaniem respondentów, nieregularność dostaw do sklepów najbardziej poszukiwanych asortymentów. W grupie najczęściej nabywanych ryb świeżych i mrożonych znajdują się w pierwszej dziesiątce następujące gatunki: śledź, mrożone filety, karp, morskaz, dorsz, szprot, makrela, płoc, mintaj i leszcz. Natomiast w grupie produktów gotowych do spożycia na pierwszym miejscu znajdują się ogólnie ryby wędzone, w tym głównie makrela, następnie śledzie solone, śledź marynowany i pozostałe ryby wędzone (szprot, śledź, łosoś i węgorz). Wśród konserw największą po-

pularnością cieszyły się śledź, szprot i sardynka (w pomidorach), na drugim miejscu te same gatunki w oleju, paprykarz i różne sałatki.

Przedstawione w dużym skrócie tylko niektóre wyniki badania ankietowego jedynie w pewnym stopniu potwierdzają ogólne tendencje w spożyciu ryb i przetworów, w tym szczególnie zależność między wysokością dochodów a wielkością i strukturą spożycia. Ogólnie rzecz biorąc, do końca 1990 r. występowała spadkowa tendencja spożycia ryb i przetworów (4,5 kg na jednego mieszkańca naszego kraju w porównaniu do 7,3 kg w 1970 r.). Natomiast w pierwszym półroczu 1991 r. tendencja ta została zahamowana i od tego czasu nastąpił pewien, niezbyt jeszcze odczuwalny wzrost spożycia ryb i przetworów. Należy pamiętać, że zjawisko to ma miejsce w sytuacji utrwalającej się równowagi między popytem a podażą i popytem na wszystkie artykuły żywnościowe, wzrostu stopnia konkurencyjności niektórych, importowanych artykułów spożywczych, spadku dostaw rynkowych ryb i przetworów oraz utrzymywania się niekorzystnych relacji cenowych między tymi produktami a mięsem i przetworami z mięsa.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że w tej sytuacji nie można oczekiwać dalszego, bardziej widocznego wzrostu spożycia ryb i przetworów przy utrzymaniu dotychczasowych relacji cenowych w stosunku do najbardziej konkurencyjnych dla nich artykułów żywnościowych. Tym większego znaczenia nabierają badania tego segmentu rynku żywnościowego, których podstawowym zadaniem powinno być nie tylko ujawnienie najnowszych tendencji, prawidłowości i mechanizmów rządzących rynkiem rybnym, lecz także określenie wielkości i struktury efektywnego popytu na ryby i przetwory oraz bliższe rozpoznanie nabywców tych produktów. Informacje takie mogą bowiem przyczynić się do racjonalizacji działalności zarówno naszych przedsiębiorstw połowowych, dla których ryby stają się obecnie coraz trudniej dostępne, jak również do lepszego wykorzystania naszego potencjału przetwórczego i minimalizacji strat w handlu wewnętrznym tymi produktami.

Adam Gwiazda

Rybołówstwo w EWG

Roczna produkcja rybacka krajów członkowskich EWG oceniana jest na ok. 7 mln ton, przy czym kraje te zatrudniają ok. 300 tys. rybaków. Do wzrostu liczby rybaków przyczyniło się przystąpienie do Wspólnoty w 1986 roku Hiszpanii i Portugalii. W wyniku przystąpienia tych krajów nastąpił również wzrost o 50% tonażu floty rybackiej, a także wzrosło przeciętne roczne spożycie produktów rybnych na głowę mieszkańca Wspólnoty — z 14 do 27 kg.

Budżet Wspólnoty przeznaczony na finansowanie wspólnej polityki rybackiej wzrósł z 190 mln ECU w 1986 r. do 450 mln ECU w 1990 r. (1 ECU = 1,37 dol. USA). Kwota ta stanowi jednak zaledwie 0,9% całego budżetu Wspólnoty.

Począwszy od 1983 r. Wspólnota podjęła szereg ważnych przedsięwzięć mających na celu uporządkowanie wielu ważnych problemów związanych ze wspólną polityką rybacką. Polityka ta — generalnie biorąc — dotyczy czterech grup zagadnień:

- 1) dostęp do rejonów połowowych oraz ochrona zasobów i zarządzanie nimi;
- 2) organizacja rynku, w tym również system cen;
- 3) zmiany strukturalne i problematyka badawcza;
- 4) stosunki międzynarodowe.

ŹRÓDŁO: The Common Fisheries Policy-European File, Marzec 1991.

Kanada reformuje system przyznawania licencji

Kanadyjski minister rybołówstwa, John Crosbie wezwał wszystkich zainteresowanych, aby zgłaszali uwagi do projektu administracji rybackiej, dotyczącego zreformowania dotychczasowego systemu licencji i przyznawania kwot połowowych. Projekt przewiduje powołanie, oddzielnie dla każdego rejonu (wybrzeże wschodnie i zachodnie Kanady), regionalnych agencji rybackich ds. zarządzania zasobami, w tym również dla przyznawania licencji i kwot połowowych. Poprzednio sprawy te leżały w gestii Department of Fisheries and Oceans. W tym nowym systemie podejmowane corocznie decyzje w sprawach licencjonowania i przyznawania kwot będą bardziej konsekwentne i logiczne, tak że można je będzie wcześniej przewidzieć, a także będą podejmowane w sposób bardziej otwarty dla opinii publicznej. Ponadto w większym niż dotychczas stopniu — będą wysłuchiwać opinie i uwagi ludzi, którzy zajmują się w praktyce rybołówstwem. Minister Crosbie oświadczył, że Departament Rybołówstwa będzie musiał nawiązać bardziej ścisłą współpracę z przemysłem i związkami zawodowymi, aby zaspokoić w większym niż dotąd stopniu żądania zgłaszane przez przemysł, a dotyczące gospodarowania zasobami, rozwoju nowych technologii i produktów, ochrony środowiska i zasobów rybnych, jak również odpowiedzialności za współpracę z flotami rybackimi innych państw, eksploatujących łowiska u wybrzeży Kanady.

FNI — Nr 1/92, s.4

KRÓTKO ZE ŚWIATA

Peru znów otworzyło drzwi dla joint-ventures

Peru postanowiło ponownie otworzyć drzwi do zawierania joint-ventures z partnerami, którzy będą mieli ochotę na eksploatację nie wykorzystanych dotąd w pełni stad takich gatunków ryb jak: ostrobok, pacyficzną makrela i morszczuk. Natomiast flota mączkowa Peru podlega ścisłemu licencjonowaniu. Peru określiło kwotę połowową na ostroboka i pacyficzną makrelę w wysokości 1,8 miliona ton. Jednakże w roku ubiegłym odłowiono zaledwie 240 tys. ton. Wynikło to głównie z powodu braku w Peru floty dalekomorskiej, zdolnej do połowów na wodach poza 200-milową strefą ekonomiczną. Wprowadzona przez rząd peruwiański z dniem 13 listopada 1991 r. nowa ustawa rybacka ratyfikuje szereg poprzednio już wprowadzonych ułatwień dla prywatnych, zagranicznych kontrahentów, opartych na zasadach wolnego rynku.

FNI - Nr 12/91

Współpraca rybacka Rosji i Australii

Dziesięć rosyjskich statków-przetwórnictwa bierze udział w rybackim joint-venture, nakierowanym na połowy u wybrzeży Australii. Porozumienie zostało zawarte między australijskim przedsiębiorstwem Poulos Wholesale Pty of Sidney i Zarządem Dalekowschodniej Floty Rybackiej, stacjonującej w Nachodce i Władystoku. Rosyjskie statki uprawiają tratłowe połowy błękitnego butawika (the grenadier) i południowego błękitnika (southern blue whiting) u wybrzeży Tasmanii.

FNI - Nr 12/91

Wzrost nakładów na rybołówstwo w Hiszpanii

Rząd hiszpański zapowiedział bardzo znaczny wzrost nakładów na rybołówstwo, aby w ten sposób ułatwić adaptację największej w Europie floty rybackiej do nowo rysujących się perspektyw połowowych. Wzrost nakładów na najbliższy rok o 87%, przewidujący głównie wydatki na adaptację i modernizację floty rybackiej, wynoszący 72 mln funtów, jest trzy razy większy niż w roku poprzednim. Hiszpańscy armatorzy floty trawlerowej uparcie domagali się pomocy państwowej szczególnie w ostatnim czasie, gdy odczuli skutki utraty wielu dotychczasowych rejonów połowowych. Wiele poprzednich żądań pod adresem rządu było odrzucanych, jednakże okazało się, że długotrwały upór w końcu się opłacił.

FNI - Nr 12/91

Spór o podział zasobów rybnych Alaski

Senatorowie USA i członkowie Izby Reprezentantów ze stanu Washington zakwestionowali proponowany przez North Pacific Fishery Management Council schemat podziału kwoty połowowej Alaski na część należną flocie trawlerów przetwórci i część należną przetwórciom lądowym. Twierdzą oni, iż proponowany podział sparaliżuje dotychczasową eksploatację narodowej floty trawlerów-przetwórci, która jest podstawowym gwarantem procesu amerykańskiej rybołówstwa dorszowego i mintajowego w rejonie północnego Pacyfiku.

Wstępna analiza wykazała, iż gdyby schemat ten wprowadzono w życie, tysiące rybaków amerykańskich straciłoby pracę, a straty wyniosłyby 60-80 mln dolarów. Należy zaznaczyć, iż 80% lądowych przetwórci amerykańskich znajduje się w rękach kapitału japońskiego.

FNI - Nr 12/91

Wysoka kara za nielegalne połowy

Właściciel hiszpańskiego trawlera z Vigo, Juan Oya został ukarany przez sąd na Falklandach grzywną 100 tys. funtów za uprawianie połowów bez zezwolenia w zastrzeżonej przez rząd Falklandów tzw. zewnętrznej strefie ochronnej. Ponadto, kapitan statku zmuszony został do zapłacenia dwukrotnie kary po 150 funtów za każdorazowe wejście do zastrzeżonej strefy.

FNI - Nr 12/91

Japonia zamierza rozwinąć hodowlę tuńczyka

Japonia planuje przeznaczyć 1,25 miliona funtów na utworzenie nowoczesnej hodowli tuńczyka zwykłego (bluefin tuna), chcąc w ten sposób zapobiec groźbie zmniejszającej się podaży tego gatunku na rynku światowym. Gatunek ten jest wysoko cenioną rybą, używaną do produkcji sashimi i sushi, którego hurtowa cena jednego kilograma wynosi ok. 43 funty! Japońskie Stowarzyszenie Audobon zwróciło się do USA o umieszczenie tuńczyka zwykłego na liście gatunków zagrożonych, co może skutecznie wpłynąć na zahamowanie połowów tej ryby.

Około połowy tuńczyka potawiane go na Oceanie Atlantyckim przez Japonię, Kanadę i USA jest konsumowane w Japonii.

FNI - Nr 12/91

Urządzenia dla spółki chińsko-amerykańskiej

Zajmująca się budową chłodziń i zamrażarek firma SABROE (filia w Seattle w USA) dostarczyła dla znajdującej się w Szanghaju chińsko-amerykańskiej spółki rybackiej kompleks urządzeń chłodniczych i zamrażalniczych o dziennej przepustowości 45 ton filetów. Zaangażowane w tę spółkę Arctic Alaska Fisheries Corp., które dysponuje największą amerykańską flotą statków przetwórci, podjęło decyzję współpracy z partnerem chińskim głównie z uwagi na znacznie niższe koszty robocizny w Chinach.

FNI - Nr 12/91

Nowa organizacja badawcza dla Pacyfiku

Potrzeba skoordynowanego gromadzenia informacji dotyczących badań stad ryb na obszarze północnego Pacyfiku i Morza Beringa doprowadzi wkrótce do powstania nowej morskiej organizacji naukowej. Kanada, Chiny, Japonia, USA i ZSRR porozumiały się w kwestii powołania organizacji, która będzie nosić nazwę PICES (Pacific ICES), a więc przez tę nazwę nawiązuje do roli, którą pełni w Europie ICES (Międzynarodowa Rada Badań Morza). Organizacja będzie miała sekretariat w Instytucie Nauk Oceanicznych w Sydney (Brytyjska Kolumbia). Przewodniczącym PICES został profesor Warren S. Wooster - były prezydent ICES.

FNI - Nr 12/91

Ryba do Donut Hole przychodzi z wód USA?

Profesor Timothy Mulligan z Uniwersytetu Humboldta w Arcata (Kalifornia) wymyślił bardzo naciągającą teorię naukową, sugerującą, iż główną przyczyną zmniejszenia się w ostatnim czasie zasobów mintaja w strefie ekonomicznej USA są intensywne połowy tego gatunku, dokonywane na niewielkim, nie zawłaszczonym dotąd przez państwa nabrzeżne, akwenie, zwanym Donut Hole przez takie kraje jak Japonia, Korea, Chiny i Polska. Teoria ta opiera się na mitochondrialnej (DNA) analizie stosowanej przy porównawczych studiach materiału genetycznego oraz na elementach chemicznej analizy otolitów, które pozwalają na wskazanie miejsca pochodzenia wędrujących stad mintaja.

FNI - Nr 12/91

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim wg FAO/Globefish 13 stycznia 1992

Forma	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia	Trendy rynkowe
		oryginalna	USD			
DORSZ świeży, patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 5,40 NLG 5,40 NLG 5,50 NLG 4,80 NLG 4,10	3,12 3,12 3,18 2,77 2,37	Holandia (aukcja)	Holandia	Rynek: stabilny Podaż: mała Popyt: silny
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs	FRF 28,00	5,37			
filety b/sk przekładane mrożone w morzu			5,18	Francja (cif)	Islandia	
bloki filet. b/sk. b/ości przekładane	16,5 lbs	PTAS 360	3,70	Hiszpania (ze statku)	Północny Atlantyk	
MINTAJ bloki filet. b/sk. b/ości mrożone na morzu mrożone na lądzie	16,5 lbs		2,95 2,50	Wielka Brytania (cif)	Singapur	Rynek: umiarkowany Podaż: dobra Popyt: niski
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs		2,85	Holandia (cif)	Polskie statki	
HALIBUT grenlandzki odgl. patr.	< 500 g/szt. 500-1000 1000-2000 > 2000	ESC 250 ESC 290 ESC 310 ESC 330	1,90 2,20 2,36 2,51	Portugalia (fob)	Statki portugalskie	Rynek: ubogi Podaż: mała Popyt: niski
ŚLEDŹ cały, świeży	2-3 szt./kg	DEM 1,30	0,85	RFN (cif) (bez cła)	Norwegia	Rynek: prawie stabilny Podaż: mała Popyt: niski
cały, mrożony na morzu	3-5 szt./kg 6-8 szt./kg	NLG 1,05 NLG 0,80	0,61 0,46	Holandia (fob)	Holandia	
MAKRELA cała	200-400 g/szt. 400-600 g/szt. > 600 g/szt.		0,49 0,63 1,00	Holandia (fob)	Norwegia	Rynek: prawie stabilny Podaż: dobra Popyt: ograniczony
OSTROBOK cały, mrożony	5-7 szt./kg < 10% tłuszczu > 10% tłuszczu > 20 cm szt.		0,35 0,45 0,34	Holandia (fob) dla rynku jap. dla rynku afryk.	Holandia	Rynek: prawie stabilny Podaż: dobra Popyt: dobry
SZPROT cały, mrożony	35-45 szt.kg 60-80 szt./kg	NLG 1,40 NLG 0,90	0,81 0,52	Holandia (cif)	W. Brytania	Rynek: prawie stabilny Podaż: dobra Popyt: dobry
KALMAR Loligo, cały świeży	< 200 g/szt. 200-500 > 500	GBP 1,50 GBP 2,20 GBP 3,00	2,75 4,03 5,44	W. Brytania dla rynku hiszpańskiego	W. Brytania	Rynek: stabilny Podaż: mała Popyt: stały
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 4-5 5-6	DEM 9,45 DEM 10,25 DEM 10,50 DEM 11,25	6,19 6,71 6,88 7,33	RFN (cif) (bez cła)	Norwegia	Rynek: umiarkowany Podaż: obfita Popyt: umiarkowany
PSTRĄG tęczowy świeży mięso normalne mięso łososiowe	250-350 g/szt.	= LIT 4000 = LIT 4500	3,46 3,90	Włochy (fob) od producenta	Włochy	Rynek: umiarkowany Podaż: obfita Popyt: umiarkowany
patroszony	180-220 g/szt.	= LIT 5200	4,50			
WĘGORZ świeży	150-200 g/szt. 200-350	= LIT 12000 = LIT 15000	10,39 12,99	Włochy (fob)	Włochy	

Ceny ryb w Polsce i Danii

Od pewnego czasu funkcjonuje we Władysławowie, w ramach PPIUR "Szkuner" giełda rybna, która dostarcza informacji o cenach poszczególnych gatunków ryb (ale niestety nie ich podaży) m.in. Morskiemu Instytutowi Rybackiemu. Warto – jak sądzę – porównać notowania tej giełdy z cenami ryb w Danii (dla porównania aktualny kurs korony duńskiej wynosi 1700 złotych na 1 kor.). Otóż 22 listopada 1991 r. zanotowano na giełdzie we Władysławowie następujące ceny za 1 kg: dorsz od 14 tys. (D6) do 17 tys. złotych (D4 i D3), śledź od 3.800 zł (BD I) do 2.500 zł (S I i S II), szprot od 1000–800 zł/kg, flądra odgardi. od 5000 zł za kg (M) i 5500 zł (D), do 3500 (D) i 3000 zł (M), flądra pełna, turbot 15 tys. (M), do 25 tys. (D), sandacz (SM I), 20 tys. do 15 tys. zł (BD II).

Natomiast w dniu 8 listopada 1991 r. oferowano do sprzedaży również im-

portowane z Islandii śledzie bez głowy, solone za 10,5 tys., śledzie solone, korzenne, w beczkach za 12,5 tys. zł, makrele wędzone, tusze po 14, 5 tys. zł, szproty wędzone za 12 tys. zł, oraz inne przetwory. Różnie więc kształtuje się podaż ryb i produktów rybnych.

Mniejsze różnice (wahania) występują w ostatnim czasie w cenach, które są w dalszym ciągu o wiele niższe niż średnie ceny analogicznych gatunków ryb (bez wyszczególnienia ich klasy) w Danii (por. z tabelą 1). Zwraca szczególną uwagę szokująca różnica między ceną świeżej flądry u nas (maksimum 5,5 tys. złotych za 1 kg) i w Danii (w sierpniu prawie 24,5 tys. złotych za 1 kg), gdzie ceny tej ryby wzrosły w tym roku o prawie 50 procent.

A. G.

Średnie ceny ryb w Danii w koronach duńskich za 1 kg

	1989	Styczeń – sierpień			Index
		1990	1991		
Dorsz	9.84	11.71	12.66		108
Inne dorszowate	10.20	11.54	12.63		109
Flądra	9.40	9.72	14.50		149
Sola	63.86	49.29	46.88		95
Inne ryby płaskie	13.59	16.92	17.24		102
Śledź	1.63	1.87	1.88		101
Inne ryby	6.66	10.46	10.94		105
Głębiny kraby	69.64	73.04	71.37		98
Głębiny krewetki	20.02	20.31	15.72		77
Inne kraby	6.79	9.38	25.77		275
Małże	0.43	0.41	0.56		135

Źródło: Dansk Fiskery Tidende 10.10.1991 r.

TUKA PELAGICZNA DLA KUTRÓW BAŁTYCKICH

W 1991 r. w Morskim Instytucie Rybackim zakończono opracowywanie tematu "Tuka wielkooczkowa dla rybołówstwa bałtyckiego", którego realizatorami są: dr inż. W. Błady, mgr inż. W. Czajka i mgr inż. W. Moderhak.

Głównym celem opracowanej konstrukcji kutrowej tuki pelagicznej było uzyskanie korzystniejszych parametrów eksploatacyjno-energetycznych. Założony cel miał być uzyskany poprzez przyjęcie w przedniej części tuki dużych oczek rombów oraz takie zaprojektowanie kształtu stożka gardzieli, by opór był jak najmniejszy.

W badaniach porównawczych przyjęto tukę standardową TP-90/96x80/75 i tukę doświadczalną TP-72+72/78x4. Przednią część tuki standardowej tworzą linki wzdłużne o grubości 10 mm, natomiast w tucę

doświadczalnej, rombów oczka o długości boków od 2 do 5 m, wykonane z linek o grubości 8–10 mm. Pozostała część gardzieli wykonana była z tkanin sieciowych maszynowej produkcji. Wszystkie materiały sieciowe zostały wyprodukowane z krajowego stylonu.

W obu tukach stosowano analogiczne, dwusieczne worki śledziowe. Próby połowowe tuki doświadczalnej przeprowadzono na kutrach typu B-410. Niezależnie od pomiarów tuki w skali rzeczywistej dokonano obserwacji i przeprowadzono pomiary modelu tuki w skali 1:20 w kanale przepływowym w Hirtshals w Danii.

Konstrukcję tuki pelagicznej TP-93+97/83x4 opracowano dla kutrów o mocy 500–600 KM. Na inne typy kutrów, w zależności od zapotrzebowania, dokumentacja techniczna może być również opracowana w MIR.

Nowa konstrukcja tuki pelagicznej przy podobnej powierzchni wlotu jak tuka standardowa stawia opór o 9% mniejszy, a zatem prowadzi do kilkunastoprocentowego zmniejszenia zużycia paliwa podczas trałowania.

W. B.

Kłeska urodzaju łososia w rejonie Kodiak (Alaska)

Ryby łososiowi z rejonu Kodiak na Alasce uskarżają się na nadmiar łososia w ich połowach, a przede wszystkim na niskie ceny zbytu, jakie otrzymują za ten cenny gatunek (tzw. pink salmon czyli gorbusza). Jeśli w ubiegłym sezonie za jeden funt łososia (454 g) otrzymywali 35 centów, to w bieżącym sezonie otrzymują tylko 12 centów, a zdarzają się przypadki, że cena ta spada nawet poniżej 10 centów za jeden funt!

FNI – Nr 12/91

Giełda rybna we Władysławowie

Zorganizowanie przez "Szkuner" u schyłku roku 1990 giełdy rybnej we Władysławowie było reakcją na zachodzące w gospodarce coraz bardziej zasadnicze zmiany, a zwłaszcza na jej reorientację ku rynkowi. Na rynku rybnym z jednej strony pojawiła się zwiększona liczba handlowców – półhurtowników i detalistów, z drugiej zaś dała się zauważyć niewydolność, a nawet załamanie się central rybnych, reprezentujących monopolistyczny do niedawna hurt państwowy. Znikło rozdzielnictwo i sztywne ceny, natomiast pojawiła się potrzeba instrumentu czy instytucji znajdującej wciąż zmienną równowagę pomiędzy podażą a popytem. W świecie rozwinętej gospodarki rynkowej taką funkcję pełnią aukcje rybne. Władysławowska giełda stanowi pierwszy krok w tym kierunku, natomiast nie jest jeszcze giełdą z prawdziwego zdarzenia. Po pierwsze dlatego, że jej zasięg terytorialny i segment rynku rybnego, jaki obejmuje, jest dość wąski, po drugie, ponieważ nie funkcjonuje w sieci powiązań informacyjnych z innymi centrami sprzedaży hurtowej. Tym niemniej początek został zrobiony, a nabywane doświadczenia nie pozostaną zapewne bez wpływu na dalszą racjonalizację i europeizację rynku rybnego w Polsce.

Na władysławowskiej giełdzie w roli dostawcy występuje zasadniczo jedynie sam "Szkuner", oferując wszelako nie tylko rybę złowioną czy przetworzoną w ramach przedsiębiorstwa, lecz także zakupioną u okolicznych rybaków oraz pochodzącą z importu (zwłaszcza śledź islandzki i norweski). Odbiorcami są handlowcy z całej Polski – głównie z Gdańskiego i województw ościen-

nych, a także w większych grupach z Poznania i Wrocławia. Ten ogólnopolski zasięg jest rezultatem działań marketingowych podejmowanych przez "Szkuner". Odpowiednie ogłoszenia wraz z kształtującymi się na giełdzie cenami publikują systematycznie "Rzeczpospolita", "Przegląd Handlowy", "Boss", a także inne gazety, zwłaszcza wybrzeżowe.

Obroty i ceny na giełdzie kształtują się zgodnie z podażą i popytem, przy czym występują tu znamienne prawidłowości, wynikające m.in. z kwestii obyczajowych. Tak na przykład popyt, szczególnie na ryby świeże, mrożone i solone, wyraźnie wzrasta w okresie adwentu i wielkiego postu, a szczyt osiąga przed Bożym Narodzeniem. Jeśli dodać do tego prawidłowość, iż popyt w zimie generalnie jest większy niż w lecie, otrzymamy wyjaśnienie bardzo dużych wahań obrotów. W ubiegłorocznym szczycie przedświątecznym dzienne obroty przekraczały niekiedy 500 mln złotych, natomiast w niektóre dni sierpniowe spadały do 75 mln. Wahania obrotów związane są także – co naturalne – z sezonami połowowymi oraz poziomem bieżących dostaw zależnych od warunków pogodowych.

Amplituda cen jest znacznie mniejsza i w zasadzie nie przekracza 30%. Ceny dnia ustalone są o godzinie 7 rano, a czasem, przy wyraźnej przewadze podaży, po południu bywają obniżane. Ruchy cen na rynku międzynarodowym mają tu pewien wpływ, ale raczej niewielki i nie bezpośredni. Wpływ ten w największym stopniu dotyczy dorsza, a to stąd, że jest to ryba znajdująca najlepszy zbyt w eksporcie.

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie w grudniu 1991 r.
(zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania najwyższe	skrajne najniższe	1.12	15.12	30.12
DORSZ	patr.z/gł. D ₁ D ₂	17 500	16 000	17 500	16 000	16 000
	D ₃ -D ₅	19 000	19 000	19 000	19 000	19 000
ŚLEDŹ	cały BD I	4 500	4 000	4 000	4 500	4 500
	S I	2 600	2 500	2 600	2 500	2 500
SZPROT	TA I	1 500	1 000	1 300	1 500	1 100
	TB I	1 400	900	1 200	1 400	1 000
	TC I	1 300	800	1 100	1 300	900
FLĄDRA	cała D I	3 500	3 500	3 500	3 500	3 500
	odgardl. D I	5 500	4 500	5 500	4 500	4 500
	odgardl. M I	5 000	4 000	5 000	4 000	4 000
TURBOT	cały D I	23 000	14 000	23 000	14 000	14 000
	M I	15 000	7 000	15 000	7 000	7 000
ŁOSOŚ	D I	38 000	32 000	38 000	32 000	32 000
	S I	26 000	24 000	26 000	24 000	24 000
	MI	18 000	16 000	18 000	16 000	16 000
	wybrakowany	12 000	12 000		12 000	12 000

W rybołówstwie rosyjskim

Brak środków dewizowych na eksploatację floty

W efekcie sierpniowego puczu politycznego i rozkładu dawnego ZSRR dotychczasowy przemysł rybny utracił swojego ministra, scentralizowany ośrodek zarządzania – którym było Ministerstwo Gospodarki Rybnej, oraz poważną część środków finansowych w twardej walucie, przeznaczonych na zagraniczną eksploatację floty rybackiej. Ponadto część floty coraz bardziej odczuwa brak paliwa. Pucz znacznie przyspieszył wszystkie zmiany strukturalne przemysłu, które tak długo wlokły się w okresie tzw. pierestrojki. Dotychczasowy minister gospodarki rybnej, N.I. Kotlarz utracił swoje stanowisko, gdyż polecił podległej flocie rybackiej podporządkowanie się przywódcom puczu. Jego miejsce zajął M. Luznikow (dotychczasowy jego zastępca), który miał to szczęście, iż podczas puczu przebywał na urlopie. Chociaż ostatnie statystyki FAO podają, że w 1989 r. połowy dawnego ZSRR wynosiły 11,3 mln ton, zajmując pierwsze miejsce na świecie, to doniesienia z 1991 r. wskazują, że połowy zmniejszają się gwałtownie, co znalazło wyraz w widocznym coraz bardziej spadku dostaw produktów rybnych na rynek krajowy. Ograniczenie przydziału środków dewizowych dla floty rybackiej zmusiło ją do przeznaczenia ok. 2 mln ton złowionej ryby na eksport, aby w ten sposób zdobyć dewizy niezbędne na eksploatację floty.

Dużym ciosem dla dotychczasowego przemysłu rybnego będzie utrata przemysłów rybnych republik bałtyckich oraz przekazanie Wysp Kurylskich Japonii.

FNI – Nr 1/92 s. 1

Przebudowa statków w Holandii

W celu zaspokojenia zachodnich standardów eksportowych rosyjskie przedsiębiorstwo eksploatujące rybacką flotę transportowo-chłodniczą SEVRY-BHOLOFLOT, z bazą w Murmańsku, zleciło przebudowę w stocznich holenderskich sześciu swoich statków w celu dostosowania ich linii technologicznych do obróbki różnych gatunków ryb, a także krewetek. Jedną z przebudowywanych jednostek jest statek baza "Dauriya" o długości 165 m, zbudowany w polskiej stoczni. Decyzję o przebudowie tych statków podjęto dlatego, że są one już bardzo stare, a brak środków finansowych uniemożliwia budowę nowych. Przebudowę zlecono stoczniom holenderskim, gdyż Holandia będzie współpracować z Rosją nad ułatwieniem zbytu produktów rybnych uzyskiwanych przez te statki. Zainstalowane na statkach linie produkcyjne dostosowane są do wymagań rynkowych państw skandynawskich, Japonii i Holandii. Na przebudowywanym statku "Profesor Kijenowa" zainstalowano nowoczesną linię technologiczną do obróbki krewetek (gotowalnik, myjka, odtuszczarka, zamrażarka, pakowarka).

FNI – Nr 1/92, s. 40-42

Z kart historii

Przed 100 laty

• W 1892 r. rozpoczęto prace przy budowie portu rybackiego w Helu, który miał ogromne znaczenie dla rozwoju rybołówstwa w rejonie Zatoki Gdańskiej. W tym samym czasie trwały roboty przy budowie lub modernizacji portów rybackich w Łebie, Kołobrzegu i Uście.

Przed 60 laty

• 3 stycznia 1932 r. grupa polskich przemysłowców i kupców branży rybnej zawarła w Katowicach umowę z norweskimi eksporterami w sprawie dostaw do Polski świeżych śledzi przez port gdyniński. 12 stycznia 1932 r. wszedł do Gdyni pierwszy norweski statek - "Ursa" - z ładunkiem świeżych śledzi w łodzi (około 160 ton). W ciągu następnych kilkunastu dni dotarły do Gdyni kolejne norweskie statki z ładunkami śledzi - "Forbrand", "Sandra" i "Jaderen". Przyjmowanie tego rodzaju ładunków stało się możliwe dzięki uruchomieniu w tym czasie w Gdyni hali i chłodni rybnej. Wspomniana umowa z Norwegami łamała monopol Hamburga, przez który szły dotychczas transporty świeżych śledzi do Polski. Z Gdyni wysyłano je koleją do zakładów przetwórstwa rybnego na terenie całego kraju, a także do Czechosłowacji i Rumunii.

8 stycznia 1932 r. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Stacji Morskiej w Helu, mającej przejąć działalność Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu. Przewodniczącym tego komitetu został prof. M. Siedlecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś sekretarzem dr F. Lubecki. Na stanowisko kierownika Stacji Morskiej powołano dra M. Boguckiego.

Nocą z 20 na 21 stycznia 1932 r. wszedł do Gdyni statek "Chorzów", przywożąc z Holandii pierwszą partię 600 beczek śledzi solonych, złowionych przez ługry pierwszego polsko-holenderskiego przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich "Monopol".

Przed 40 laty

• Minister Handlu Wewnętrznego wydał 1 stycznia 1952 r. zarządzenie o reorganizacji Centrali Rybnej (CR), która na podstawie tego dokumentu przekazała handel detaliczny rybami i przetworami rybnymi (367 sklepów) Miejskiemu Handlowi Detalicznemu. Restauracje i bary rybne prowadzone dotychczas przez CR przejął Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego. Likwidacji uległy Wojewódzkie Biura Detalu oraz Wojewódzkie Ekspozytury CR, a Biuro Handlu Zagranicznego CR przekazano przedsiębiorstwu "Animex". Zmiany te wpłynęły ujemnie na handel rybnym w Polsce.

1 stycznia 1952 r. stanowisko dyrektora naczelnego Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie objął J. Biliński po Z. Fruczu.

10 stycznia Minister Żegluga wydał zarządzenie o utworzeniu Przedsiębiorstwa Usług Rybackich "Odra" w Świnoujściu, którego działalność obejmowała wyładunek ryb ze statków, obróbkę i przetwarzanie ryb, produkcję lodu, usługi chłodnicze i skup ryb od rybaków. Dyrektorem przedsiębiorstwa, które na razie nie prowadziło działalności połowowej, został W. Wałasz. Z tą samą datą Minister Żegluga wydał dwa dalsze zarządzenia organizacyjne: o powołaniu do życia przedsiębiorstw połowów i usług rybackich "Korab" w Uście i "Kuter" w Darłowie.

15 stycznia 1952 r. dyrektorem naczelnym "Dalmoru" został J. Sołtan, obejmując to stanowisko po J. Filarskim, skierowanym do Morskiego Instytutu Rybackiego, a dyrektorem naczelnym przedsiębiorstwa "Arka" mianowano G. Vettera, który zastąpił G. Grocha, oddelegowanego z dniem 1 lutego na stanowisko dyrektora Rybackiej Bazy Remontowej w Pucku.

Przed 30 laty

• W Gdynińskiej Stoczni Remontowej podniesiono 16 stycznia 1962 r. banderę na dwóch kutrach typu B-25, zbudowanych dla Kuby - "Playa Giron I" i "Playa Giron II". W lutym tegoż roku statki te, mając mieszane, polsko-kubańskie załogi, wyruszyły z Gdyni na własnych siłach, zawiązując po drodze do Dakaru i jednego z portów Gujany Brytyjskiej.

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji: 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1.

Red. naczelny: Zbigniew Karnicki tel. 20 28 25

Sekr. redakcji: Przemysław Kuciewicz 31 35 66

fax - 202831 tlx - 054348

Skład, łamanie i druk: Ośrodek Wydawniczy MIR

Gdynia, ul. Kołłątaja 1, tel. 20 17 28

Więcej licencji rybackich na Falklandach

Rząd Falklandów przyznał na I półrocze 1992 roku 166 licencji rybackich na połowy w 150-milowej wewnętrznej strefie ochronnej tych wysp tzw. Interim Conservation and Management Zone. Ogółem wpłynęły 303 wnioski na licencje, w tym 217 na kalmary illex, 55 na ryby i 17 na kalmary loligo.

Licencje na połowy illexa zostały przyznane tylko tym jednostkom, które zobowiązały się do przestrzegania tzw. VRA (Voluntary Restraint Agreement), czyli porozumienia polegającego na dobrowolnym wstrzymywaniu się od połowów. Porozumienie to ma na celu ochronę stad illexa przez dobrowolne redukcje jego połowów w pld.-zach. Atlantyku, włączając w to również otwarte wody poza 200-milową strefę ekonomiczną. Jak dotąd, takich licencji na illexa przyznano już 120, a dalszych 87 ma być przyznanych statkom z Tajwanu. Duże zaniepokojenie wywołało zmniejszenie się stad morskczuka, w rezultacie czego zmniejszono nakład połowowy na ten gatunek o 50% w porównaniu z sezonem poprzednim. Z 24 licencji przyznanych na ryby tylko 6 dotyczy morskczuka.

Jeśli chodzi o licencje typu A (na ryby), to przyznano ich 6 statkom pływającym pod banderą Hiszpanii. Przydział licencji typu B (na kalmary illex rejonu północnego) na poszczególne przedsiębiorstwa jest następujący: "Dalmor" - 4 licencje, "Gryf" - 3, "Odra" - 4, przedsiębiorstwa połowowe Pld. Korei ogółem - 44 licencje, przedsiębiorstwa połowowe Japonii - 65 licencji. Licencji typu C (na kalmary loligo) przyznano ogółem 14, w tym "Dalmorowi" - 1, "Gryfowi" - 1 i "Odrze" - 1. Licencji typu W tj. na ryby przyznano ogółem 18, w tym: "Dalmorowi" - 1, "Gryfowi" - 4, i "Odrze" - 1.

Licencji długoterminowych tzw. Long Term Licences na 5 lat przyznano ogółem 8, w tym Hiszpanii - 5, Portugalii - 2, i Włochom - 1.

FNI - Nr 12/91

Niska kwota połowowa dla kryla

Chociaż zasoby kryla antarktycznego oceniane były dotychczas jako ogromne, to jednak Międzynarodowa Komisja ds. Żywych Zasobów Morskich Antarktyki (CCAMLR) ustaliła kwotę połowową dla tego gatunku w wysokości tylko 1,5 miliona ton; natomiast wprowadziła zakaz połowów ryb antarktycznych, których połowy wykazywały w ostatnich latach znaczny spadek, szczególnie w rejonie Georgii Południowej. Na razie nie ma naukowych dowodów, że połowy kryla wpływają ujemnie na zasoby ryb antarktycznych, które w ostatnich latach były intensywnie odławiane przez takie państwa, jak ZSRR, Polska, Niemcy, Japonia i Chile. Jeśli państwa te stwierdzą, że ustalona kwota połowowa dla kryla jest dla nich za niska, to istnieje możliwość wynegocjowania jej powiększenia.

FNI-Nr 1/92, s. 5